

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/janusz-kurtyka/65418,Mowil-Archiwa-to-serce-IPN.html>



Fot. Katarzyna Adamów (IPN)

WSPOMNIENIE

Mówił: Archiwa to „serce” IPN

Autor: JACEK KWIŁOSZ, RAFAŁ LEŚKIEWICZ,
ZBIGNIEW NAWROCKI, WOJCIECH SAWICKI

01.04.2020

Wspominając Prezesa Instytutu Pamięci Narodowej śp. prof. Janusza Kurtykę, my, archiwiści, musimy przede wszystkim podkreślić osobisty i emocjonalny stosunek naszego Szefa do spuścizny komunistycznej „bezpieki”.

Archiwa IPN to wyjątkowa skarbnica wiedzy o czasach PRL. Prezes Instytutu doskonale zdawał sobie z tego sprawę. Okres jego rządów zbiegł się w czasie z kilkoma dużymi przedsięwzięciami, w które zaangażowany był cały pion archiwalny.

Janusz Kurtyka zdynamizował pracę archiwów. Szczególny nacisk kładł na sprawne i szybkie udostępnianie zgromadzonych zbiorów. Przekonywał archiwistów o potrzebie wyjścia naprzeciw oczekiwaniom środowiska naukowców i dziennikarzy zajmujących się badaniem czasów PRL i spopularyzowaniem wiedzy o nich.

Nadał dynamikę pracy

W marcu 2007 r. weszła w życie nowelizacja ustawy o IPN oraz nowa ustawa „lustracyjna”. Tym samym zdecydowanie zwiększył się zakres zadań Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów. Archiwum rozpoczęło obsługę w zakresie postępowań lustracyjnych nowego pionu merytorycznego – Biura Lustracyjnego. Dużym wyzwaniem okazały się także kwerendy na potrzeby tworzonych katalogów, dotyczących osób publicznych, funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa czy też tzw. nomenklatury. Prezes wspierał i wymagał, karcił i nagradzał; robił to z wyczuciem i pełnym profesjonalizmem, bez okazywania emocji. Kiedy w marcu ubiegłego roku wchodziła w życie tzw. ustawa „dezubekizacyjna”, narzucająca Instytutowi obowiązek zweryfikowania do końca grudnia 2009 r. blisko 200 tys. osób pod kątem ich ewentualnej służby w organach bezpieczeństwa państwa, Prezes zapowiedział, że IPN zrobi wszystko, by wywiązać się z tego obowiązku. Gdy się to udało, ucieszył się, doceniając wkład wielu dziesiątków ludzi zaangażowanych w realizację tego projektu.



**Prezentacja „Informatora o zasobie archiwalnym Instytutu Pamięci Narodowej”. Głos zabiera Prezes Janusz Kurtyka. Obok Prezesa ówczesne kierownictwo Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów IPN, od lewej: Andrzej Pieczunko (naczelnik w BUiAD), Jacek Kwilosz (zastępca dyrektora BUiAD), dr Zbigniew Nawrocki (dyrektor BUiAD), dr Rafał Leśkiewicz (zastępca dyrektora BUiAD) i dr Jerzy Bednarek (naczelnik w BUiAD).
Warszawa, ul. Kłobucka 21, 1 października 2009 r. Fot. Piotr Życieński (IPN)**

Janusz Kurtyka zdynamizował pracę archiwów. Szczególny nacisk kładł na sprawne i szybkie udostępnianie zgromadzonych zbiorów. Przekonywał archiwistów o potrzebie wyjścia naprzeciw oczekiwaniom środowiska naukowców i dziennikarzy zajmujących się badaniem czasów PRL i spopularyzowaniem wiedzy o nich. Dążył do tego, by każdy, kto zgłasza się do IPN o pomoc w poszukiwaniu dokumentów, mógł je otrzymać bez zbędnej zwłoki. Denerwował się, gdy wpływały na Jego ręce skargi od osób niezadowolonych z wydłużającego się czasu oczekiwania na udostępnienie akt. Wzywał wówczas do siebie odpowiedzialnych za opóźnienia i bezceremonialnie udzielał im reprimendy. Zapraszał również do siebie osoby skarżące się, by osobiście przeprosić za zaistniałe nieporozumienia i wyjaśnić sytuację. Tym bardziej cieszyło Prezesa, kiedy spotykał się ze słowami uznania dla jakości pracy archiwów. Był dumny z tego, że pod koniec 2009 r. prawie 30 proc. wszystkich udostępnień odbywało się w postaci elektronicznej, a średni czas oczekiwania na dostęp do dokumentów jest nie dłuższy niż dwa tygodnie.

Uruchomił digitalizację zbiorów

Jedną z pierwszych decyzji Janusza Kurtyki było rozpoczęcie procesu porządkowania archiwów. W ciągu pierwszych lat intensywnych prac związanych z gromadzeniem dokumentów brakowało czasu na ich

racjonalne uporządkowanie. Swoją decyzję Prezes argumentował w ten sposób, że jest to pierwszy etap prac związanych z digitalizacją. Digitalizacja i opracowanie zbiorów – to były hasła przewodnie i ulubione tematy rozmów Janusza Kurtyki z kierownictwem pionu archiwalnego. Pojawiał się podczas wszystkich narad kierownictwa z centrali i oddziałów, zawsze bezceremonialnie i twardo wygłaszał swoje polecenia.

Równoległe z porządkowaniem magazynów rozpoczęto akcję skanowania kartotek operacyjnych Służby Bezpieczeństwa. Prezes, jak mało kto, rozumiał wagę tego zagadnienia. Wiedział bowiem, że tak jak nie można pisać uczciwej historii PRL bez oparcia się na materiałach źródłowych przechowywanych w IPN, tak też nie można sprawnie poruszać się po najistotniejszej części zasobu archiwalnego Instytutu bez „opanowania”, tj. uporządkowania, i w konsekwencji masowego udostępnienia kartotek operacyjnych SB – i to zarówno w centrali Instytutu, jak i w oddziałach. Skanowanie kartotek nie było procesem prostym. W cyfrowym systemie znalazły się wyłącznie skany kart jawnych, które należało fizycznie oddzielić od kart niejawnych. Poza tym był to proces długotrwały i skomplikowany organizacyjnie.



Ze zbiorów archiwalnych IPN. Fot.

Katarzyna Adamów (IPN)

Janusz Kurtyka przejmował się trudnościami, które pojawiały się w procesie skanowania, szybki postęp tych prac był zawsze priorytetem. Gdyby zależało to tylko od Niego, przychyliłby nieba wszystkim, którzy mieli styczność z tą sprawą. Niestety, było wiele obiektywnych przeszkód – ich usunięcie nie leżało wyłącznie w gestii władz Instytutu – które poważnie spowolniły zaplanowaną przez Prezesa akcję.

Janusz Kurtyka z zadowoleniem przyjął informację o uruchomieniu nowej elektronicznej bazy danych, nazwanej „NEXUS”, o zgromadzonych w zasobie Instytutu aktach. Był pierwszym, który ją testował, zadając mnóstwo pytań i zwracając uwagę nawet na detale. Kiedy uznał, że nadszedł właściwy moment, polecił, by udostępnić tę aplikację w czytelniach akt jawnych, we wszystkich oddziałach i delegaturach.

Był przenikliwy, uważny, konkretny

Prezes Janusz Kurtyka nie był łatwym partnerem do dyskusji. Był bardzo przenikliwy, uważnie słuchał i nie dawał się wyprowadzić w pole. Miał celne spostrzeżenia i zawsze też mówił wprost to, co myślał.

Prezes nie lubił stagnacji, nie cierpiał statycznej pracy przy biurku. Lubił, gdy się coś działo, gdy wokół było pełno ludzi. Drzwi do Jego gabinetu w zasadzie się nie zamykały, ciągle przyjmował gości. Spotkania zazwyczaj były krótkie i treściwe. Nie lubił pogaduszek przy kawie. Pytanie – odpowiedź – polecenie – do widzenia. Zwykle tak wyglądały spotkania w Jego gabinecie.



Fot. Piotr Życieński (IPN)

Janusz Kurtyka był wyjątkowo sprawnym i decyzyjnym szefem. Kiedy na początku 2007 r. zrodziła się inicjatywa stworzenia czasopisma, potraktował ją bardzo przychylnie i z entuzjazmem. Bardzo się ucieszył, kiedy wręczyliśmy mu pierwszy numer „Przeglądu Archiwalnego Instytutu Pamięci Narodowej”. Było to w czerwcu 2008 r., gdy przyjmował na siebie kolejne razy od przeciwników publikacji książki *SB a Lech Wałęsa*.

Digitalizacja i opracowanie zbiorów – to były hasła przewodnie i ulubione tematy rozmów Janusza Kurtyki z kierownictwem pionu archiwalnego. Pojawiał się podczas wszystkich narad kierownictwa z centrali i oddziałów, zawsze bezceremonialnie i twardo wygłaszał swoje polecenia.

Wzbogacił zasób archiwum

Przy czynnym wsparciu Prezesa udało się doprowadzić również do tego, że Instytut Pamięci Narodowej, jako jedna z czterech instytucji na świecie (obok Instytutu Yad Vashem, Muzeum Holocaustu i Międzynarodowej Służby Poszukiwań), otrzymał do wykorzystania cyfrowe kopie największego na świecie archiwum ofiar nazizmu i II wojny światowej, zgromadzonego przez mającą status niezależnej i ponadnarodowej placówki – Międzynarodowej Służby Poszukiwań w Bad Arolsen. Już po uzyskaniu ze strony polskiego MSZ formalnej zgody na otrzymywanie przez IPN (jako jedyne go dysponenta w naszym kraju) na bieżąco kolejnych cyfrowych kopii, co nastąpiło w 2007 r., Prezes osobiście nadzorował skomplikowany proces zdobycia licencji na wysoce specjalistyczne oprogramowanie, stworzone przez jedną z firm zachodnioeuropejskich. Z pomocą tego oprogramowania dziesiątki milionów surowych cyfrowych plików można było „ożywić” i spowodować, by dane te można było realnie wykorzystać w pracach Instytutu. W ten sposób niemal z dnia na dzień zasób archiwalny IPN wzbogacił się o informacje o ponad 17 milionach ofiar nazistowskich represji z całego świata (w tej liczbie znaczna część to Polacy), których losy zapisano na wielu dziesiątkach tysięcy metrów bieżących akt (docelowo mamy otrzymać ok. 30 km zeskanowanych akt; dla porównania – dotychczasowy zasób Instytutu w skali całego kraju liczył ok. 88 km).

Janusz Kurtyka był konsekwentny w działaniu. Jeszcze przed objęciem stanowiska prezesa zapowiedział, że doprowadzi do zmniejszenia zbioru „zastrzeżonego”. W okresie Jego prezesury ten zbiór zmniejszył się zdecydowanie. Wyłączone materiały archiwalne, w tym akta wywiadu wojskowego, trafiły do zbioru ogólnego i są udostępniane zainteresowanym badaczom bądź dziennikarzom.



Fot. Piotr Życieński (IPN)

Doceniał archiwistów i umiał od nich wymagać

Prezes lubił spędzać czas w gronie archiwistów. Zawsze przyjmował zaproszenia na spotkania kadry kierowniczej, był wówczas równoprawnym uczestnikiem dyskusji. Nie tworzył wokół siebie bariery, każdy mógł do Niego podejść i porozmawiać, podzielić się swoimi pomysłami.

Trudno jest pisać za wszystkich, ale wydaje się, że Prezes był przez archiwistów lubiany i szanowany. Cenił pracę archiwistów, potrafił ich też stosownie nagradzać. Prezes mawiał, że to archiwiści mają najwięcej do zrobienia w Instytucie i chociażby z tego powodu należy stworzyć im jak najlepsze warunki do pracy. Dzięki Jego osobistym staraniom stworzona została w pełni nowoczesna i profesjonalna Pracownia Reprografii. Na cotygodniowych naradach kadry kierowniczej zawsze padało: „A teraz proszę Pana Dyrektora Generalnego o przedstawienie postępów prac nad Pracownią Reprografii”. Janusz Kurtyka przychylnie reagował na prośby kierownictwa pionu o zakupy nowego sprzętu komputerowego i urządzeń służących digitalizacji.

Jedną z Jego ostatnich inicjatyw był pomysł uruchomienia serii wydawniczej, w ramach której miano publikować inwentarze/przewodniki archiwalne. Mówił, że dzięki temu możliwe będzie szersze wykorzystanie dokumentów przez badaczy. Dwa dni przed tragiczną śmiercią zaplanował na wtorek w następnym tygodniu spotkanie w sprawie planu wydawniczego pomocy archiwalnych.

Podczas Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, który odbył się we wrześniu ubiegłego roku w Olsztynie, prof. Januszowi Kurtyce wręczono długo przez Niego oczekiwany „Informator o Zasobie Archiwalnym Instytutu Pamięci Narodowej”. Uśmiechnął się wówczas i wsiadł do samochodu. Po około godzinie zadzwonił do jednego z redaktorów wydawnictwa i zbeształ go za brak w bibliografii dwóch ważnych pozycji naukowych z zakresu badań nad dokumentacją komunistycznej „bezpieki”.

Profesor Janusz Kurtyka był pomysłodawcą utworzenia wydzielonej komórki organizacyjnej w ramach Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów, zajmującej się edycją źródeł. Powiedział wtedy, że dobry historyk nie musi być dobrym archiwistą, ale dobry archiwista musi być zawsze dobrym historykiem. Cieszył się, gdy archiwiści mogli wydawać swoje książki. Zarzuty o dublowaniu zadań archiwistów i naukowców zatrudnionych w Biurze Edukacji Publicznej odpierał, mówiąc, że konkurencja stymuluje do lepszej pracy.



Jeden z magazynów Archiwum

IPN. Fot. Katarzyna Adamów

(IPN)

Poszerzał dostęp do zasobu archiwum

Instytut Pamięci Narodowej 16 i 17 maja 2009 r. brał udział – po raz pierwszy w swojej historii – w Nocy Muzeów. Prezes wspierał to wydarzenie, które – mimo początkowych obaw – okazało się dużym sukcesem. Obiekt znajdujący się przy ul. Towarowej odwiedziło ponad 1500 osób. Kilka dni potem, na specjalnie zorganizowanym spotkaniu z osobami, które brały udział w organizacji imprezy, prof. Janusz Kurtyka podziękował pracownikom Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów. Dodatkowo, dla podkreślenia wagi tego wydarzenia, przesłał na ręce wszystkich osób zaangażowanych w przygotowania do Nocy Muzeów w Warszawie indywidualne podziękowania za „aktywny udział w przygotowaniu prezentacji pracy pionu archiwalnego IPN”. Podziękował za „osobiste zaangażowanie, pomysłowość oraz poświęcony czas, dzięki czemu – jak stwierdził – mogliśmy w atrakcyjnej formie przybliżyć naszym gościom specyfikę niełatwej misji Instytutu Pamięci Narodowej”.

Jedną z ostatnich inicjatyw Prezesa był pomysł uruchomienia serii wydawniczej, w ramach której miano publikować inwentarze/przewodniki archiwalne. Kierownictwo pionu archiwalnego spierało się z Prezesem o to, czy to właściwy czas na tego typu publikacje, zwłaszcza że zasób archiwalny Instytutu nie jest jeszcze w pełni rozpoznany, nie mówiąc o jego opracowaniu. Prezes miał odmienne zdanie; przekonywał, że najważniejsze jest udzielenie możliwie pełnej i wiarygodnej informacji światu naukowemu i studentom. Mówił, że dzięki temu możliwe będzie szersze wykorzystanie dokumentów przez badaczy. Dwa dni przed tragiczną śmiercią zaplanował na wtorek w następnym tygodniu spotkanie w sprawie planu wydawniczego pomocy archiwalnych.

Współpraca z Januszem Kurtyką wymagała wyjątkowego wysiłku intelektualnego i organizacyjnego. W ciągu czterech lat całkowicie zreorganizowano pracę archiwów, tworząc z nich nowoczesną i przyjazną dla użytkowników skarbnicę wiedzy o Polsce w epoce komunizmu. Archiwa odgrywały bardzo ważną rolę w

kreowaniu polityki pamięci narodowej i były obficie wykorzystywane w różnorodnych projektach badawczych.



Fot. Piotr Życieński (IPN)

Jak mawiał Janusz Kurtyka, archiwa są „sercem” IPN. To „serce” bije równym rytmem mimo straty swojego Szefa.

Śródtytuły nadane przez Redakcję

Tekst pochodzi z numeru specjalnego „Biuletynu IPN” z 2010 r.

COFNIJ SIĘ